Rok X. Kraków-Podgórze piątek 30 sierpnia 1912. Nr. 196

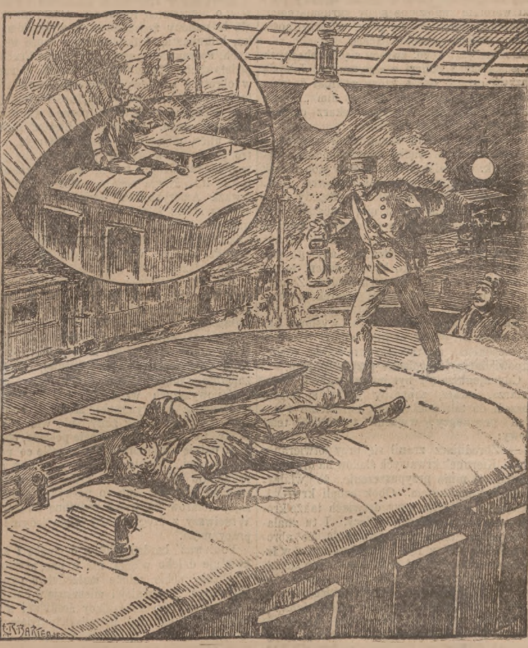
3 Cena numeru centy 3
(3 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·60
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Sędzia i urzędnik kolejowy przed sądem.

Trup na dachu wagonu.



(Opis wewnątrz numeru.)

Już idzie „russkij car“...

Fantazye pana Mienszykowa. — „Wojna z Austryą nieuniknioną“. — „Zdrajcy Polacy i zdrajcy mazepińcy“. — Agitacya rosyjska w Wschodniej Galicyi. — Ruski car idzie.

Osławiony redaktor polityczny Mienszykow należy bezsprzecznie do najbardziej czytanych publicystów rosyjskich — a jego dziennik „Nowoje Wremia“ ma wielkie poważanie i duże wpływy w rządowych kołach caratu. Dlatego fantastyczne poglądy i konjunktury polityczne p. Mienszykowa zasługują na uwagę jako znamienny wyraz opinii rządowo-nacyonalistycznych sfer w Rosyi. Cechą tych poglądów jest przeświadczenie o potędze Rosyi i buta, która już zapomniała o sromocie klęsk w Mandżuryi.

Posłuchajmy tylko, co pisze „wielki publicysta“ petersburski, Metternich i Pytya w jednej osobie.

Oto — głosi p. Mienszykow — Austrya i Rumunia przygotowują się na gwałt do wojny z Rosyą. Chodzi im o to, aby zaskoczyć Rosyę, jeszcze do wojny nieprzygotowaną. Gdy zaś Austrya rozpocznie kroki wojenne, będą jej gorliwie pomagali: Polacy i ukraińcy-„mazepińcy“, dlatego, ponieważ Polacy żywią nadzieję, że Austrya wskrzesi... państwo Jagiellonów, a ukraińcy liczą na oderwanie się od Rosyi i utworzenie samodzielnego państwa.

Dalej tłómaczy p. Mienszykow, że Austrya powinna mieć ujście dla należytego rozwinięcia sił swoich, których istotnie nagromadziły się zapasy nielada. Rozumiał to Bismark i zamknąwszy przed Austryą wszystkie drogi... na północ, zostawił jej możność wyładowywania zbytku sił — na południe, to jest na półwysep Bałkański. Rosya też — zdaniem p. Mienszykowa — powinna sama skierować impet Austryi na półwysep Bałkański, aby ten impet nie wybuchnął na północ, to jest nie targnął się na Rosyę. Co nas obchodzi Albania! — pisze p. Mienszykow — Co nas obchodzi Macedonia! O Albanię i Macedonię nie będziemy z Austryą wojowali. Niewarto! **Już jeżeli mamy z Austryą wojować, to wojujmy o Galicyę.**

W rezultacie radzi p. Mienszykow nie czekać, aż Austrya pewnego pięknego dnia, z błyskawiczną szybkością rzuci się na nieprzygotowaną do wojny Rosyę. Z dwojga złego lepiej już samym wojnę rozpocząć... Albo (za pośrednictwem Czarnogóry) zawikłać Austryę w wojenne imprezy na półwyspie Bałkańskim, aby nie mogła rzucić się na Rosyę. W ten sposób wygrałoby się na czasie i zdążyłoby się przygotować Rosyę do wojny z Austryą — o Galicyę.

„Wojna z Austryą — pisze p. Mienszykow — o ile wnosić mogę, *jest nieuniknioną*, jeśli nie obecnie, to w przyszłości, gdyż motywy nienawiści nie milkną, lecz rosną, nastroje zaś przeciwko nam — żydowski, polski, mazepiński i austryacko-słowiański nie gasną, lecz się wzmagają. Niewątpliwie wypadnie nam walczyć z tem państwem, lecz każdą wojnę pożyteczniej jest zaczynać, gdy jest ona dla nas pożyteczna, nie zaś dla nieprzyjaciela“.

Mienszykow radzi tedy rozpocząć wojnę z Austryą z powodu Galicyi, gdzie:

„pod jarzmem(!!) polsko-austryackiem jęczy nasz lud rodzony prawosławny, przeszło cztery miliony dusz liczący. Zdrajcy Słowiańszczyzny — Polacy i zdrajcy rosyjscy — mazepińcy, robią zamach na naszą jedność narodową. Otwarcie wystawiają podział Rosyi, jako cel przyszłej wojny. Póki czas, niech panujący naród rosyjski przyjrzy się dobrze zbliżającej się burzy i niech się przygotuje do niej“.

Syndykat rolniczy. (Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 26-go sierpnia.

Tendencya przyjemniejsza, zaofiarowanie i chęć kupna mierne, obroty lepsze.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·50—11·20 k., żyto 9·10— 9·90 k., jęczmień 8·50— 9·— k., owies 9·00—9·40 k., kukurydzę węgierską nową 8·90— 9·40 k. kukurydzę rosyjską nową 8·90 — 9·40 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·50 k., gr,och pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 16·0—17·75 k., otręby pszenne 7·00—7·10 k., otręby żytnie 6·50—6·80K., omiecicę 8·50 – 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 3·00—3·50 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Zapewne te poglądy p. Mienszykowa są jego osobistemi poglądami i rosyjski minister spraw zagranicznych za nie nie przyjmie odpowiedzialności. Ale bądź co bądź sam fakt, że w wielkim dzienniku, mającym stosunki z kołami rządowemi pojawiają się tak wyraźne nawoływania do wojny z Austryą, jest wielce znamienny. Chyba *obłędem* tłomaczyć można u Moskala to pragnienie wojny. Wszak wojna — to ruina dla chorego, zdezorganizowanego, skorumpowanego organizmu caratu, to niechybna klęska armii, to ożycie rewolucyi... A mimo to p. Mienszykow pragnie wojny!

* * *

Dopiero w świetle tych szalonych pragnień nacyonalistów rosyjskich — agitacya rosyjsko-prawosławna w Galicyi nabiera właściwego znaczenia. Szpiegostwo, konszachty z moskalofilami, agitacya za przechodzeniem masowem ludu na prawosławie — wszystko to świadczy ze strony Rosyi o chęci przygotowania sobie w Galicyi odpowiedniego terenu. A ciemni chłopi ruscy są podatnym materyałem dla agitacyi.

Charakterystyczną w tej mierze notatkę przynosi ukraińskie „Diło“: „oto w ostatnich dniach na Lemkowszczyźnie puścili moskalofile w kurs nową wersyę o przybyciu cara i zawojowaniu Galicyi, obliczoną na to, aby nie bano się przechodzić na prawosławie, skoro i tak niebawem Rosya zajmie Galicyę i cała ludność musi przyjąć prawosławie. — „Od Liska po Sącz — pisze „Diło“ — Lemkowie opowiadają głośno, że lada chwila przybędzie „russkij car“, zabierze Galicyę po Białą wodę (po San), *a wszystkich żydów i Polaków wyrżnie.* Kiedy nasz przygodny korespondent zapytał Lemków, skąd o tem wiedzą, dobroduszni Lemkowie odpowiedzieli: „panowie (agitatorzy moskalofilscy) nam powiedzieli“.

Budowa kanału galicyjskiego zapewniona.

Wczorajsza „Gazeta wieczorna“ donosi z Wiednia, że obecnie **są już w toku przygotowania do rewizyi trasy kanału Wisła-Dniestr**. W najbliższych dniach otrzyma Wydział krajowy z ministerstwa handlu dotyczącą notę. Dalszy operat, będący obecnie również w przygotowaniu, dotyczy **wywłaszczenia gruntów pod kanał na przestrzeni Samborek-Kraków i reambulacyi** na przestrzeni Zator-Granica śląska.

W najbliższych dniach przydzieleni zostaną do krakowskiej ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych, **trzej wyżsi urzędnicy techniczni.**

Roboty kanałowe na losie I. i II. rozdane zostaną prawdopodobne jeszcze w roku bieżącym, tak, aby w roku przyszłym można już było zacząć roboty **na całej przestrzeni** Zator-Samborek.

Akademia górnicza w Krakowie.

Wczorajsza „Gazeta wiecz.“ zamieszcza następujący telegram swego wiedeńskiego korespondenta:

Na podstawie informacyi z wiarygodnego źródła mogę donieść, że doniesienia, jakoby w projekcie budżetu na rok 1913 nie było pozycyi na budowę Akademii górniczej w Krakowie, **nie odpowiadają prawdzie**. Przeciwnie, w projekcie budżetu na rok przyszły **wstawiona została bardzo poważna kwota na ten cel.**

Lekarz w roli Sherlocka Holmesa

Lekarz francuski, dr de Neuville, ogłasza w paryskiej „Revue“ studyum kryminalno-psychologiczne, w którem wyraża przekonanie, że w dzisiejszych czasach wykształcony kryminalistycznie lekarz sądowy nadaje się najbardziej do wykrywania przestępców. Dla poparcia zaś twierdzenia powyższego przytacza cały szereg przykładów z praktyki lekarzy sądowych, a między innemi następujący, bardzo ciekawy:

W 1909 r. zamordowano w Hawrze właścicielkę gospody. Towarzyszący komisyi śledczej na miejscu zbrodni lekarz sądowy poddał wszelkie znalezione ślady skrupulatnemu badaniu, posługując się przy tej czynności silnem szkłem powiększającem.

Dokonawszy tego, zwrócił się do obecnych przedstawicieli policyi z zapytaniem: Jak się nazywa ostatni okręt, który zawinął do portu? Odpowiedziano mu, że jest nim „Donna Maria“ z Sycylii. Wówczas lekarz oświadczył bez chwili namysłu:

— Tę oto kobietę zamordował mańkut, o małym, rudawym wąsie, prawdopodobnie Sycylijczyk. Człowiek ten mierzy 5 stóp 6 cali. Do Hawru musiał przybyć na żaglowcu „Donna Maria“. Znał właścicielkę gospody i zapewne poprzednio już u niej mieszkał. Do mieszkania dostał się, wyłamawszy drzwi, a gdy gospodyni obudziła się w chwili rabunku, zamordował ją ze strachu, aby go nie wydała, poczem uciekł, będąc pewien, że nie pozostawił po sobie żadnych śladów. Zapewne ma jeszcze w kieszeni ogarek świecy, której tu użył.

Na mocy tego oświadczenia, wysłano natychmiast do portu ajenta policyi śledczej z poleceniem, aby aresztował każdą osobę, odpowiadającą rysopisowi przytoczonemu.

Gdy ajent zajęty był poszukiwaniem zbrodniarza, lekarz, zapytany jakim sposobem doszedł do tak dokładnego określenia rysopisu przestępcy, wyjaśnił tajemnicę temi słowy:

— Zbrodniarz zranił się przy otwieraniu drzwi. Kierunek krwawych śladów na drzwiach zrodził we mnie przypuszczenie, że włamywacz jest mańkutem. Obok kropli krwi widnieją na podłodze przy drzwiach także krople zastygłej, kapiącej świecy. I tu znalazłem potwierdzenie przypuszczenia, że zbrodniarz trzymał w ręce prawej świecę, a w lewej narzędzie zbrodni, prawdopodobnie kastet. Zamordowawszy nim kobietę, przeszukał szafę w nadziei znalezienia tam pieniędzy, przyczem sięgał bardzo wysoko i tu zraniona ręka pozostawiła ślady. Poznałem odrazu, że szafę otwierał ręką lewą. A więc jest stanowczo mańkutem. Zbadanie zastygłych kropli z kapiącej świecy dało mi dowód, że świeca ta podobna jest do wyrabianych w Sycylii. Doszedłem do tego wniosku na podstawie studyów w instytucie Bertillona w Paryżu, gdzie zebrane są, między innemi, też okazy świec wyrabianych w fabrykach całego świata. Badanie mikroskopijne śladów świecy, doprowadziło mnie też do odkrycia w nich dwu włosków rudawych, które musiały pochodzić z wąsów, włosy bowiem na wierzchu głowy mają kształt inny. Z tego wszystkiego wnoszę, że zbrodniarz jest człowiekiem wysokim, o wąsie rudawym i mańkutem.

Zaledwie lekarz skończył, gdy do pokoju wkroczył policyant, prowadząc wysokiego mężczyznę o rudawym wąsie. Aresztowany nazywał się Foforazzo i należał do żaglowca „Santa Maria“. Lekarz podał mu arkusz papieru. Aresztowany ujął go lewą ręką, a więc był mańkutem. Co więcej, miał owinięty szmatą zraniony palec u tej ręki. Przy rewizyi wreszcie ubrania znaleziono rzeczywiście w jednej z kieszeni aresztowanego ogarek świecy.

Wobec takich dowodów Foforazzo przyznał się w końcu do winy.

Małżeństwo i rozwód w Ameryce.

Zdawałoby się, że kraj tak praktyczny jak Ameryka, przywiązuje wielką wartość do posagów. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Mówi się w Europie z podziwem i zazdrością o olbrzymich fortunach amerykańskich, ale te miliony zaoceanowe, z wyjątkiem kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu może ustalonych, spoczywają zwykle na bardzo kruchych podstawach. Znajdując się ciągle w ruchu, w obrotach bankowych, przemysłowych i spekulacyjnych, zależne od zdolności osobistych i od szczęścia właściciela, rosną szybko i znikają bez śladu. Wczorajszy bogacz zamiata dziś ulice, gdy mu się noga powinęła, a jutro będzie znów jeździł powozem, aby pojutrze po raz drugi, trzeci, czwarty zbankrutować itd. Nagła zmiana położenia nie zatrważa Amerykanina. Świeże to społeczeństwo, wzrosłe wśród hazardu, nie traci nigdy nadziei. Bywają wypadki, że ktoś spada po kilka razy w życiu z wyżyn społecznych na sam dół nędzy i wcale się tem nie zniechęca do dalszego boju z losem.

Ale ta niestałość fortun amerykańskich wyklucza znaczenie posagów w rozumieniu europejskiem sum zabypotekowanych, pewnych zwłaszcza, że naczelnikowi rodziny przysługuje prawo dowolnego rozporządzenia majątkiem dorobionym. Jeśli taka jego wola, może jedno dziecko obdarzyć hojniej, albo też zupełnie wydziedziczyć.

Z powyższych względów nie liczy nigdy młodzieniec amerykański średniej warstwy społecznej na posag żony, nie wie bowiem nigdy, ile jego teść w istocie posiada, choćby miał opinię milionera i czy wogóle co po sobie zostawi. Zwykle też dostają panny amerykańskie od rodziców tylko wyprawę, a czasami kilkaset, lub co najwyżej kilka tysięcy dolarów na wojaż poślubną do Europy. Wróciwszy z drogi, zależy żona jedynie od pracy męża.

Ponieważ bardzo trudno o służbę i życie kosztuje daleko więcej, niż u nas, przeto nie urządzają sobie młode małżeństwa ogniska domowego. Zamożniejsi mieszkają w hotelach, mniejszymi rozporządzający środkami w tak zwanych „boarding house'ach“, gdzie żyją za kilka dolarów dziennie, względnie dostatnio, otoczeni błyskotliwym komfortem mieszczańskim. — Jedzą i bawią się we wspólnych salach, czekając na lepsze czasy. Gdy się mąż (adwokat, lekarz, przemysłowiec), dorobi pieniędzy, wówczas przenoszą się do własnego mieszkania. Taki stan prowizoryczny trwa czasami lat kilkanaście.

Brak posagów ułatwia oczywiście młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Nie mając potrzeby oglądać się na potrzeby majątkowe żony, przeciętny kawaler zaoceanowy ulega tylko osobistemu pociągowi. Albo mu się panna podoba i wtedy stara się o jej rękę, albo nie czuje do niej pociągu, a wówczas unika jej sztuk i sideł. To samo stosuje się i do dziewczyny. I ona może iść za popędem swego serca, krwi, gustów, niekrępowana ubóstwem i konwenansami towarzyskimi.

Tylko niektóre rodziny, mieniące się arystokracyą kraju, naśladują już i pod tym względem starą Europę.

Takie warunki powinny wytworzyć małżeństwa dobrane, szczęśliwe, miłości bowiem spętanej u nas tysiącznemi okolicznościami, sprzyja za oceanem wszystko. Amerykanie szczycą się też rzeczywiście swojemi stadłami, które mają być wzorem cnoty i przywiązania.

Tymczasem uczy statystyka zupełnie inaczej. Cyfry dowodzą, że niema nigdzie tyle rozwodów i skandalów, jawnych i ukrytych, jak właśnie w Ameryce. Najbłahszy powód rozdziela małżonków; owa osławiona miłość odwołuje się bardzo często do sądów, targując się o pieniądze, o alimenta, jak handlarz starzyzny.

W przeciągu ostatnich lat 20 rozłączyły sądy amerykańskie 328.716 związków dozgonnych, a ogromna ta liczba rośnie z dniem każdym.

Tem dziwniejsze to zjawisko, że Amerykanek nie demoralizuje lubieżna, zmysłowa literatura, a wolnomyślność nie jest u nich ani w modzie, ani w łaskach. „Nowy Świat" czyta biblię z nabożeństwem, modli się gorliwie, święci niedzielę, chodzi do kościoła regularnie, a powieści i sztuk teatralnych nie lubi. Na domiar nie odznaczają się yankesi gorącem temperamentem. Chłodni, praktyczni, nie ubiegający się za wrażeniami romantycznemi, umieją nad sobą panować.

Mimo to mnożą się rozwody w sposób tak przerażający, że prasa amerykańska bije ciągle na alarm, domagając się rozcięcia wrzodu, który toczy zdrowe ciało młodego społeczeństwa. Gdzież powód tego zepsucia? — pytają ciągle publicyści, a odpowiedź znajdują jedynie w wadliwem prawodawstwie Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny luźności małżeńskiej należy szukać przedewszystkiem w charakterze kobiety amerykańskiej, zbyt niepodległej, zbyt psutej przez płeć brzydką, aby mogła znieść nad sobą pana i władcę. Wszystko było jej wolno, dopóki zostawała pod dachem rodziców, a gdy przyszła pod opiekę męża, miałaby stracić raz na zawsze swobodę? Nie każda godzi się na ustępstwa, które są zawsze i wszędzie główną podstawą zgodnego pożycia dwojga ludzi.

Nie ma harmonii bez ofiar obustronnych. Więc gdy swawolna dziewczyna, nasyciwszy się słodyczami pierwszej miłości, które powszednieją z biegiem czasu, jak każda rozkosz człowieka, wróciwszy do przytomności po szale „miodowym", zrozumiała, że ma teraz obok siebie kogoś, z którego upodobaniami i żądaniami trzeba się liczyć, wówczas budzi się w niej zły duch swawoli i namawia ją do zrzucenia jarzma. O powód formalny nie trudno, gdy go ktoś szuka, a sądy amerykańskie nie stawiają kobiecie żadnych przeszkód. Nie chcesz żyć z pierwszym mężem? Poszukaj sobie drugiego, trzeciego, czwartego i t. d., a natrafisz na właściwego. Prawo ułatwi ci wybór.

Trup na dachu wagonu.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*)

Jazda kolejowa „na gapę" ma wielu zwolenników nie tylko w Rosyi, gdzie stała się poniekąd regułą. Lecz jazda taka połączona jest z niebezpieczeństwem życia, a niejednokrotnie kończy się tragicznie. Niedawno temu znaleziono na dworcu zachodnim w Wiedniu na dachu jednego z wagonów pociągu paryskiego zwłoki z rozbitą czaszką. Jak się później okazało, był to malarz Bela Hampshel, który na dachu wagonu odbywał podróż z Paryża do Węgier. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwy przy wjeździe do jednego z tuneli uderzył głową o mur i znalazł śmierć na miejscu.



Sędzia i urzędnik kolejowy.

Kraków, 28 sierpnia.

Pewnego dnia o g. 7·30 rano przybył do restauracyi kolejowej w Krakowie sędzia p. Szpondrowski z Jarosławia w towarzystwie kilku znajomych. Wszyscy zamówili u kelnera czarną kawę. Kelner atoli przez dłuższy czas żądanego napoju nie przynosił, a na odnośne remonstracye gości oświadczył wreszcie kelner, „że czarnej kawy niema". Wobec tego udał się p. Szpondrowski na peron z zażaleniem i prośbą o interwencyę do dyżurnego urzędnika stacyjnego, którym wówczas był p. Kułakowski. W lokalu restauracyjnym zażądał p. Kułakowski wyjaśnień od służby, a interwencya jego skończyła się na tem, że poradził p. Szpondrowskiemu, aby wniósł odpowiednie pisemne zażalenie na restauracyę. Wówczas zażądał p. Szpondrowski od dyżurnego urzędnika, aby mu podał swe nazwisko, które on w zażaleniu chce wymienić, p. Kułakowski zaś odparł, że wystarczy, jeśli się w zażaleniu powoła na urzędnika dyżurnego, który owego dnia pełnił służbę.

P. Szpondrowski był tą odmową dotknięty i powiedział wówczas urzędnikowi przykre słowa: „Pan nie masz wychowania"!

Obrażony urzędnik kolejowy zrobił doniesienie karne do prokuratoryi, a ta oskarżyła sędziego p. Szpondrowskiego o przekroczenie obrazy urzędnika w służbie z § 312 u. k. Ponieważ czyn inkryminowany popełniony został w Krakowie, przeto sprawa toczyła się po myśli zasady *locus regit actum*, przed sądem powiatowym krakowskim, a nie przed sądem miejsca zamieszkania obwinionego t. j. przed sądem jarosławskim.

Przed kilku tygodniami toczyła się w tym względzie rozprawa przed tut. sądem pow. karnym, a zakończyła się wyrokiem uwalniającym p. Szpondrowskiego, gdyż sędzia wyrokujący był zdania, że inkryminowane słowa są wprawdzie niegrzeczne, nie stanowią jednak przekroczenia w rozumieniu § 312 u. k.

Na skutek odwołania się prokuratoryi, toczyła się dzisiaj rozprawa apelacyjna przed trybunałem apel. sądu krajowego karnego pod przewodnictwem r. s. Dra Szwarzenberg-Czernego. Oskarżenie wnosił prok. Dr. Lang a obwiniony sędzia p. Szpondrowski stawał osobiście bez adwokata.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał przychylił się do wywodów prokuratora Dra Langa, wyrok I instancyi uchylił i skazał p. Szpondrowskiego za przekr. z § 312 u. k. na karę 24 godzinnego aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 10 kor. Senat apelacyjny był zdania, że zarzut „braku wychowania", uczyniony urzędnikowi w służbie jest zniewagą w rozumieniu § 312 u. k., nietylko prostą niegrzecznością.

Program wrześniowej kadencyi przysięgłych jest następujący: Dnia 2 września W. Karpała i spól. (zbrodnia rabunku, przew. r. s. dr Obtułowicz); 3-go W. Łagan (zabójstwo, przew. r. s. Niklewicz); 4-go — Józefa Geroń (uprowadzenie, przew. r. s. dr Czerny); 5-go — A. Stryczek i spól. (rabunek) i O. Grüngras (rabunek, przew. r. s. dr Ajdukiewicz); 6-go — S. Dudulak (zabójstwo, r. s. kr. w. dr Grodyński); 7-go J. Kurek i spól. (zgwałcenie, przew. r. s. Olszewski); 9-go — P. Baran (podpalenie, przew. dr Grodyński); 10-go — K. Jaworski (zgwałcenie, przew. r. s. dr Walter), 11-go — J. Kupferstein (zgwałcenie) i Wł. Zych (kradzież, przew. r. s. dr Federowicz); od 12-go do 14-go J. Gajdzica i spól. (zbrodnia nadużycia władzy urzędowej, głośna sprawa kolejowa, przew. r. s. kr. w. dr Jasiewicz); 16-go — J. Kułka (zabójstwo, przew. r. s. Niklewicz); 17 i 18-go — M. Węglarz (sprzeniewierzenie, przew. r. s. Popiel); 19-go — K. Gorczyński (zabójstwo, przew. r. s. Ajdukiewicz); 20-go — J. Kopyciuk i spól. (fałszowanie monety) i S. Stopa (rabunek, przew. r. s. Olszewski), 21-go — J. Dudek (zabójstwo) i W. Michałek (zgwałcenie, przew. r. s. Obtułowicz), 23-go — J. Zieliński (zabójstwo, przew. dr Jasiewicz); 24-go — A. Landesberger i spól. (oszustwo, przew. r. s. Ajdukiewicz); 25-go — H. Smólski (kradzież) i Fr. Wermus i spól. (rabunek, przew. r. s. Popiel); 26-go — Wł. Zauss i spól. (obraza czci, przew. r. s. kr. w. Ferens); 27-go A. Malisz (zgwałcenie) i J. Marszałek (ciężkie uszk. ciała, przew. r. s. dr Trzaskowski); 28-go — J. Baran i spól. (nadużycie władzy urzędowej, przewod. r. s. Olszewski).

Z krakowskiego bruku.

Perła handełesów.

Kto nie zna pana Gajera?

Jego każdy w Krakowie zna. W przeciwieństwie do innych sławnych i wielkich ludzi, jest on skromny człowiek i nie lubi, żeby o nim pisano.

— Ja nie potrzebuje żadne reklamy. Mnie i tak wszyscy znajom!

Tak skromny jest p. Gajer.

Gajer nie jest specyalistą w handlu starzyzną, tylko takim kupcem generalnym. U niego, kto na placu to nieprzyjaciel. Niejedno chciałem już wyrzucić na śmietnik, gdy on mnie od tego powstrzymał i jakąś cenę, bodaj dwa centy, za to ofiarował. Ale najmilszym przedmiotem handlu dla niego jest garderoba. A głównie spodnie. Raz pytałem go, skąd taki urok ma dla niego każda para nogawek, a on mi tak rzecz wyłuszczył:

— Wyszedłby pan na ulicy bez kapelusz?
— Już nieraz mi się to trafiało.
— A bez surdut?
— Jakby tak wypadło...
— A bez kamaszki?
— Także.
— A bez spodniów?... nu?

Widząc, że się kłopocę nad uczciwą odpowiedzią, podnosił z tryumfem do góry czerwony nos z „cwikierem" i tak dalej mówił:

— Bez spodniów pan nie wyszedłby na ulicy, ani ja, ani żaden nikt. I dlatego spodni są najlepszy i najpewniejszy interes. Ja na różnych kawałkach już stracił pieniądze, a na spodniach nigdy. I dlatego, gdyby ja był Rotszyld, to jaby zakupił wszystkie spodnie na cały szwiat i jaby tylko spodniami handlował.

Na razie jednak handluje Gajer wszystkiem. Raz nie miałem szóstki na papierosy.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nr. o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 25·— [illegible]
żądają 25·— [illegible]

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 28 sierpnia.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·52 do 11·53; pszenica na kwiecień 11·91 do 11·92; żyto na kwiecień 9·15 — 9·16, na październ. 9·79 do 9·80; owies na paźdz. 10·43 do 10·44; na kwiecień 10·56-10·57; kukurudza na sierp. 9·90 — 9·91; na maj 7·63 — 7·66; rzepak na sierp. 17·69 do 17·70.

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda: deszcz.

A to już jest najgorzej. W tem nadszedł Gajer, a z nim wbiegł do pokoju kot od mej sąsiadki. Przedstawiłem kota, jako moją własność, a Gajer go kupił, dał za niego 12 centów, wsadził do worka i poszedł. W parę dni później dowiedziałem się, że Gajer zaniósł kota do jakiejś dewotki na Długą ulicę i wmówił w nią, że tego kota nabył od jednego kanonika i że gotów jest wymienić go na stary surdut, albo na spodnie, co też natychmiast przyszło do skutku.

Tak więc Gajer skupuje wszystko. Ja mu już sprzedałem między innemi druty z parasola, drzwiczki od pieca, obrożę z psa (sam pies uciekł odemnie), a raz nawet krążek asfaltu, który przed mojem oknem musiał zlecieć z wozu jakiegoś przedsiębiorcy asfaltowego. Z tym krążkiem poszedł Gajer najpierw do Wiskidy, potem do Zopotha, obszedł wszystkich fryzyerów i wszystkie drogerye i nigdzie niechciano mu go odkupić. Próbował zatem między szewcami sprzedać go jako „sznwaks“ do butów, ale też nie szło. Aż niedawno dopiero, gdy rozpisano konkurs na dostawę bulionu dla domu nieuleczalnych i kalek, Gajer ofiarował swój krążek i otrzymał się z tą ofertą, na czem nawet zrobił bardzo dobry interes.

Takim to macherem jest mój nadworny handełes, Aron Gajer z rogu ulicy Szpitalnej.

Co słychać w mieście?

Kraków, 28 sierpnia.

Wykrycie szajki sezonowych złodziei.

W ostatnich czasach popełniono w Krakowie kilka śmiałych kradzieży z zamkniętych mieszkań. które sprawcy otwierali zapomocą wytrychów. Szkoda stąd wynikła wynosi kilka tysięcy koron. W szczególności okradziono mieszkanie p. Trzaski, płatniczego kawiarni Bisanza, gdzie zabrano gotówkę i kosztowności, wartości około 3000 kor. Nadto okradziono mieszkania: p. Jastrzębskiego przy ul. Radziwiłłowskiej, dra Gertlera przy ul. Gertrudy (szkoda 2000 K.) i adw. Heskiego przy ul. Szewskiej (szkoda 1000 K.). Policya stwierdziła, że kradzieży tych dopuściła się dobrze zorganizowana szajka, do której należeli Czesław Wójcicki elektromonter, Stanisław Zając rytownik i Leon Oprych kelner bez zajęcia. Ten ostatni był hersztem szajki i dostał się do więzienia odrazu po popełnieniu kradzieży u p. Trzaski. Do szajki należał jeszcze Szymon Alster, handlarz z ul. Miodowej, który był paserem tej szajki, (poprzednio już karany za fałszowanie monety), Cała ta szajka znajduje się obecnie już pod kluczem — z wyjątkiem jednego, Rolnika. który zbiegł do Królestwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Taubenschlag. Dochodzenia policyjne w tej sprawie toczą się w dalszym ciągu. Kieruje niemi kom. pol. dr Styczeń.

Roboty miejskie. Budowa kolektora przy ul. Zwierzynieckiej jest już ukończoną. Przystąpiono już do burzenia żelaznego mostu na Rudawie. Roboty około zasypania koryta zostaną ukończone już w najbliższych tygodniach.

Rada miejska. Letnie ferye Rady miasta kończą się z początkiem września; pierwsze posiedzenie Rady odbędzie się po wakacyach prawdopodobnie d. 10 września. Na razie posiedzenia odbywać się będą w sali wynajętej, od października zaś w nowej sali magistratu.

Sprzedaż mięsa i wędlin. Cech rzeźników i masarzy podaje do wiadomości, iż w myśl rozporządzenia namiestnictwa o spoczynku niedzielnym w przemyśle rzeźniczym i masarskim, od 1 września w każdą niedzielę wszystkie sklepy ze sprzedażą mięsa, wędlin i wyrobów masarskich zamknięte będą, a sprzedaż wykonywaną będzie w każdą sobotę do 9 godziny wieczór.

Ignacy Nikorowicz, znany literat, autor komedyi „W gołębniku“, którą ujrzymy dnia 8 września na scenie naszego teatru, bawi w Krakowie. P. Nikorowicz będzie sam kierował próbami swej sztuki.

Na zjazd stowarzyszeń kandydatów adwokackich, który się odbędzie w Wiedniu, w pierwszych dniach września z okazyi zjazdu prawników, wysyła krakowskie Stowarzyszenie dwóch delegatów: wiceprezesa stow. dra Z. Mandla, oraz dra A. Gumpricha.

Wystawa obecna w pałacu Sztuk Pięknych potrwa jeszcze włącznie do niedzieli, poczem nastąpi zmiana z powodu zasilenia wystawy znaczniejszą ilością nowych dzieł sztuki. Dzisiaj nadszedł na wystawę obraz artysty malarza p. W. Tetmajera pt. „Okopywanie ziemniaków“.

Raut wakacyjny. Dnia 24 bm. odbył się w salach „Towarzystwa lekarskiego“ raut poprzedzony wieczorkiem muzykalno-wokalnym, z łaskawym współudziałem C. Knoblówny, Stasia Eibenschütza, W. Reinera i J. Fischera. Zabawa, którą prowadził p. Lamensdorf, przeciągnęła się ochoczo do białego rana. Czysty dochód przeznaczono na budowę domu akademickiego.

Ostrzeżenie. Do ministeryum handlu nadeszło ostrzeżenie, że fabryka szkła w Caracas (Venezuela) setkami werbuje robotników z Galicyi, następnie zaś, bez żadnych powodów wydala ich. Wydaleni robotnicy pozostają bez żadnych środków do życia.

Jak baba oszukała adwokatów. Donieśliśmy wczoraj o aresztowaniu włościanki Praszilowej, która potrafiła wyłudzić od tutejszych adwokatów kilkaset koron, przedstawiając się jako właścicielka realności w Zakrzówku. Praszilowa operowała odpowiednimi wyciągami hipotecznymi. Obecnie okazuje się, że pomysłowa baba zorganizowała szajkę złodziejską, którą się posługiwała w tych manipulacyach. Cała ta szajka w liczbie 7 osób znajduje się już pod kluczem. Policya dzisiejszej nocy zdołała wszystkich zaaresztować. Są to W. Puchniar, lat 39, K. Zakrocki, l. 32, P. Makuch z Czubic, lat 43, Wiktor Morawski lat 35, Aleksander Baranowski l. 47 i Adolf Kirsz.

Oszuści emigracyjni. Policya na dworcu kolejowym aresztowała B. Grossa z Bochni, który powrócił z Ameryki wraz z wydalonym z Nowego Jorku z powodu choroby wieśniakiem I. Sydoryakiem z Boguszy koło Grybowa i skradł temuż wieśniakowi 125 kor. Przy Grossie znaleziono oprócz pieniędzy brylantowe kolczyki, broszę i pierścionki wartości kilka tysięcy koron. Grossa odstawiono do sądu.

18-letni Józef Wojtek z Węgier do Ameryki wybrał się bez żadnej legitymacyi. Do podróży namówił go nieznany agent w Muszynie, który pobrał od niego 380 koron, przyrzekając wolną jazdę koleją i okrętem. W Mysłowicach jednak z powodu choroby zawrócono Wojtka z drogi i przyjechał do Krakowa nie odzyskawszy pieniędzy. Tutaj ponownie wpadł w sidła Walentego Romana, który go przekonał, że jest zupełnie zdrów i wyłudził od niego 60 koron na bilet do Hamburga, a kupił chłopcu bilet z Podgórza do Krakowa. Romana aresztowano nazajutrz na dworcu.

Narzeczony rozpruwacz. Narzeczony Franciszki Ludwikówny, Piotr Czubek, stolarz z zawodu, wszczął wczoraj ostrą kłótnię ze swą przyszłą małżonką. W czasie sprzeczki Czubek uderzył nożem dziewczynę w brzuch tak silnie, że wypłynęły wnętrzności. Zbójecki narzeczony, mimo, iż dziewczyna upadła na ziemię, zadawał dalsze razy nożem w skroń nieszczęśliwej dziewczynie. Zanim na krzyk mordowanej nadbiegli sąsiedzi, Czubek zdołał zbiedz. Ludwikównę odwieziono do szpitala, gdzie przeprowadzono natychmiastową operacyę.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj po południu spadła z ganku I. piętra kamienicy przy ul. Grodzkiej l. 8 czternastoletnia Jadzia Samborska i doznała złamania nogi.

W czasie odnawiania jednej z sal wykładowych w gmachu Akademii Sztuk Pięknych spadł z rusztowania 58-letni murarz, Piotr Smajek i odniósł ciężką ranę na głowie.

Z kroniki żałobnej.

Dr Michał Lewicki, starszy lekarz sztabowy zmarł w Jarosławiu, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Ś. p. dr Lewicki był przez 8 lat stacyonowany w Krakowie, gdzie zjednał sobie powszechne poważanie. Dopiero przed kilku miesiącami został przeniesiony do Jarosławia.

Ircia, lat 7 i Władzio lat 8, Zagórscy, zmarli jednocześnie 28 bm.

Kazimiera Tifalówna, lat 25, nauczycielka, zmarła 28 bm.

Z kraju.

Stryj mordercą bratanka.

Morderstwo o 3 gruszki.

Nowy Sącz, 28 sierpnia.

W niedzielę o północy wracali do Trzetrawiny pod N. Sączem z wesołej zabawy 2 parobczaki: Stanisław Mordarski zwany Pagórczaninem i Kołdras.

Drogę mieli daleką, chcąc sobie skrócić, szli na przełaj przez pola. Droga prowadziła obok posiadłości Jojczyka, zamożnego włościanina, właściciela pięknego sadu.

Widok gruszek błyszczących w pogodnym świetle księżyca nęcił parobczaków i po krótkim namyśle odważniejszy Kołdras wyspinał się na gruszę, zerwał kilka gruszek i stojącemu obok Mordarskiemu rzucił 3 gruszki. Jojczyk nie spał, słyszał szepty i chrzęst gałęzi w ogrodzie, następnie zobaczył parobczaków, natychmiast pochwycił motykę i wybiegł do ogrodu; podkradłszy się pod gruszę uderzył dwukrotnie z silnym rozmachem Stanisława Mordarskiego, raniąc go w czoło. Raniony śmiertelnie padł; jęki i krzyki wywabiły z domu Piotra Mordarskiego, stryja ofiary.

Nastąpiła straszna scena. Stryj zamiast nieść pomoc ciężko poranionemu, pochwycił motykę i począł ponownie pastwić się nad bezbronnym, zadając śmiertelne razy w głowę, a uderzał z taką siłą, że odgłos razów można było słyszeć na sąsiednim pagórku.

W międzyczasie zsunął się z gruszy Kołdras i uciekł do wsi, puszczono się za nim w pogoń. Piotr Mozdarski wyciągnął rewolwer i biegnąc, strzelał raz po raz za uciekającym, szczęściem strzały chybiały. Widząc że go nie dościgną, zaniechali pogoni, wrócili do omdlałego z bólu i ran Stanisława Mozdarskiego i poczęli dalej pastwić się nad nim, kopiąc i raniąc motyką, poczem odeszli spokojnie.

Dzisiaj z ramienia prokuratoryi wyjechała o godz. 6 rano komisya sądowo lekarska z sędzią p. Stiasnym na czele. Pomimo energicznych zabiegów p. sędziego Stiasnego oraz natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano doprowadzić do przytomności Mozdarskiego. Stan jego jest beznadziejny. Sprawców zakuto w kajdany i odstawiono do Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Mari.

Szczakowa garnizonem wojskowym.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że w najkrótszym czasie Szczakowa, pograniczna stacya, zostanie garnizonem, otrzymując dwie szwadrony kawaleryi. Budowa koszar ma być w najkrótszym czasie rozpoczętą.

Uchwała gminna w tem wypadku już zapadła, radość z czego u mieszkańców wielka, gdyż nietylko że ruch w wiosce stanie się większym, ale i ludność będzie bezpieczniejszą w tak bardzo narażonym zakątku. Z pewnych stron głoszą, że niektóre jednostki zacofane, założyły protest przeciw uchwale zastępców gminy.

Zagadkowa śmierć dziewczyny. — Z Jaworzna donoszą nam: Przed kilku dniami zmarła nagłą śmiercią, wśród strasznych boleści, 16-letnia dziewczyna H. G. w Niedzieliskach, porodziwszy po śmierci dziecko. Ponieważ sprawa była bardzo podejrzaną i zagadkową, objął śledztwo sąd jaworznicki, zarządziwszy aresztowanie brata zmarłej dziewczyny, podejrzanego o zbrodnię morderstwa przez otrucie. Brat dziewczyny przyznał się częściowo do winy.

Z Borysławia piszą nam: Od dłuższego czasu grasuje w Borysławiu i okolicy banda złodziei, która dopuściła się licznych kradzieży z włamaniem. Ponieważ zaś siły miejscowej policyi i żandarmeryi okazały się niewystarczające, będzie utworzona w Borysławiu ekspozytura policyi lwowskiej, której zadaniem będzie tropić złodziei i poskramiać awanturników.

Ostatnio włamali się nieznani sprawcy w nocy do mieszkania kupca p. Horszowskiego. W chwili jednak, kiedy dobierali się do ogniotrwałej kasy, w której znajdowała się większa gotówka — spłoszyła ich p. Horszowska. Złodzieje zdołali unieść ze sobą tylko ubranie p. H.

Sprawcę kradzieży futra dyr. p. J. N. Koana wartości 1000 kor. aresztował w tych dniach ajent pol. Winnicki w osobie służącej Julii Tynowskiej.

Miejscowy żandarm p. Olech przytrzymał onegdaj Ludwika Hellera, który popełnił znaczną kradzież na szkodę p. Jakóba Polesnika, właściciela sklepu z bronią w Stanisławowie.

Z Nowego Sącza. Do Rady miej. w miejsce przedstawiciela I Koła inż. Orzelskiego, przeniesionego do Lwowa, powołano p. Józefa Kowalskiego, dyrektora wydz. szkoły męskiej.

„Dożynki". I-sze Koło T. S. L. urządza festyn d. 1 września z wielce urozmaiconym programem p. t. „Dożynki" na dochód kształcenia młodzieży rękodzielniczej. Zabawa zapowiada się bardzo dobrze.

Do Rady powiatowej zostali wybrani wczoraj z gmin wiejskich przy pierwszem głosowaniu pp.: Maciuszek J. z Podegrodzia, Wójcik J. z Biegonic, Kubisz z Łyczanej, Sopala St. ad Łącka i Słaby St. z Wielogłów. Przy powtórnem głosowaniu otrzymali absolutną większość głosów: Ks. Szczygieł, kan. proboszcz z Jakóbkowic i Majcher P. z Chełmca, a przy trzeciem Kurowski J. z Gabonia i Tokarz J. z Jelnej.

Z Zakopanego.

Zakopane, 28 sierpnia.

Sezon w Zakopanem się kończy. Jeszcze od czasu do czasu marny jakiś koncert — na wyszczególnienie zasługuje wydany przez prof. Kopystyńskiego, który zgromadził liczne grono publiczności. Prof. Kopystyński przez czas pobytu w Zakopanem zyskał wiele zasłużonej sympatyi i zawsze był mile przyjmowany, gorąco oklaskiwany. Przecież są to tylko pogłosy lata. Skraca je jeszcze zabójcza słota. Czas więc zastanowić się nad tem, co nam przyniósł i czego nauczył sezon obecny.

W dziedzinie turystyki musimy stwierdzić, że rozwinęła się ona znakomicie. Biorą udział w tym pięknym sporcie coraz szersze warstwy publiczności. Oprócz prywatnych jednostek ruszały w góry nieraz wycieczki zbiorowe z Królestwa, Poznańskiego, dwie wycieczki robotnicze, esperantystów. Razem z tym wzrosła ilość wypadków. Prasa została poinformowaną o sześciu — w istocie było ich znacznie więcej. Śmiertelnie zakończyły się trzy. Ratownictwo prowadzone było nadzwyczaj sprawnie i naprawdę nie wiele pozostawiało do życzenia. Odczuć się przecie dawał brak instytucyi kontrolującej turystykę całą, stojącą na straży jej racyonalności. „Sekcya Turystyczna" Tow. tatrzańskiego wyrzekła się pracy społecznej zupełnie — należy się spodziewać, że Towarzystwo wyłoni inne ciało pracujące w tym kierunku.

W dziedzinie gospodarki klimatyki można by było coś więcej powiedzieć. Nowy komisarz p. S. Grabczyński na samym wstępie oświadczył interpelującym go w różnych sprawach dziennikarzom, że właściwie wszystko tu jest w porządku. Oświetlenie jest lepsze niż w jakiejkolwiek mieścinie galicyjskiej, chodniki są, ulice też. Czegoż więcej trzeba? W czasie pełnego sezonu stoli p komisarz zmienił przekonanie co do chodników zaczął ich naprawę, tak, aby nikt niemi przechodzić już nie mógł. Naprawę tę prowadzi się aż po dzień dzisiejszy.

Na dalsze zapytanie dziennikarzy jak p. komisarz określa swój stosunek do gminy odpowiedział dygnitarz nasz, iż sobie z tego sprawy nie zdaje i trzeba powiedzieć, że w tej świętej nieświadomości co do najważniejszych spraw zakopiańskich aż po dziś dzień przetrwał. Najważniejsze zgromadzenie jak w sprawie ochrony Tatr, ochrony Zakopanego — odbyły się bez niego. Znakomicie charakteryzuje p. komisarza następujące operetkowe wydarzenie.

Do p. B. zakradł się w nocy złodziej. Obudzony szmerem p. B. zerwał się i wypędził go z pokoju. Na drugi dzień przechadzając się parku poznaje go między przygrywającymi w orkiestrze. Udaje się z tem do komisarza, który zamiast przedsięwziąć coś, prosi... aby nie poruszać tej sprawy, by nie dekompletować orkiestry!

W innych znów sprawach okazuje p. komisarz niebywałą energię. A więc zakazał urządzenia kwesty ulicznej na Macierz szkolną w Cieszynie — a gdy mu wspomniano o apelacyi do namiestnictwa odpowiada: „O ile namiestnik pozwoli — to może i ja się na to zgodzę". Słuchając tego omal, że nie mdleliśmy z zachwytu nad wszechwładztwem naszego kacyka.

Prasy się p. Grabczyński absolutnie nie boi. On ma na nią sposób — i to bardzo prosty. Oto tych dziennikarzy, którzy nie będą mu szli na rękę... nie będzie uwalniał od taksy klimatycznej!

md.

Pan Kiweluk kiwa głową...

Rusini a sejmowa reforma wyborcza. — Rozwiązanie sejmu.

Organ syonistów, dziennik żydowski „Tagblat" drukuje w swoim ostatnim numerze interwiew z ruskim członkiem Wydziału krajowego, p. **Kiwelukiem**. W interwiewie tym podkreśla p. Kiweluk, że zapatruje się pesymistycznie na obecne ugodowe rusko-polskie rokowania. P. Kiweluk oświadcza: „Do *iunctim* między sprawą uniwersytetu ukraińskiego a sejmową reformą wyborczą nie dopuścimy. Uniwersytet należy się nam jako ludności trzy-milionowej. Założenie tego uniwersytetu leży także w interesie Austryi. Uniwersytet jako najwyższa narodowa instytucya kulturalna będzie rozwiązaniem kwestyi, czy galicyjscy Rusini stanowią odrębny naród ukraiński czyli też są tylko szczepem narodu rosyjskiego.

Połączenie kwestyi uniwersytetu z sejmową reformą wyborczą może tylko odwlec powstanie naszego uniwersytetu i kto wie czy w tym wypadku i za lat 50 mieć go będziemy.

Ukraiński klub sejmowy dotąd nie odbył żadnego posiedzenia a rokowania prowadzą się tylko we Wiedniu.

Stanowisko prasy polskiej, zwalczającej prawie bez wyjątku nasze żądania oraz stanowisko stronnictw polskich, pozostających pod wpływem agitacyi tej prasy, **nie daje dziś nadziei przeprowadzenia choćby częściowej ugody polsko-ruskiej. Mam wrażenie, że wobec tego łatwo dojść może do rozwiązania sejmu.**

Polskie czynniki decydujące przez rozwiązanie sejmu chcą uzyskać podwójny cel. Z jednej strony pozbyć się chcą kilku **niewygodnych** im bo już doświadczonych i radykalnych posłów ukraińskich, a w ich miejsce wprowadzić do sejmu żywioły niedoświadczone a zwłaszcza umiarkowane. Z drugiej strony zechcą się one niewątpliwie pozbyć i pewnej grupy niewygodnych im posłów polskich, która stojąc w opozycyi do namiestnika Bobrzyńskiego zwalcza dziś wogóle wszelką myśl ugody z Rusinami".

* * *

Mądre opinie i przepowiednie szanownego pana Kiweluka nikogo nie zdziwią w obec faktu, że ten ruski członek Wydziału kraj. sam brał udział w obstrakcyi.

Ale te poglądy świadczą zarazem, że panowie **Rusini w przeważnej większości nie życzą sobie ugody z Polakami.** Wolą **walkę**, w której liczą obecnie na poparcie Wiednia...

Telegramy „Nowin".

Przeciw agitacyi rosyjskiej w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik „Reichspost" w wstępnym artykule zwraca uwagę **na namiętną agitacyę**, jaką Rosya od dłuższego czasu prowadzi w Galicyi i to nietylko we wschodniej, ale i w

zachodniej części tego kraju koronnego. Dziennik ten konstatuje, że w stuleciu XX nie podejmuje się podobnej agitacyi li tylko w celu szerzenia propagandy prawosławia, **lecz że agitacya rosyjska ma na oku ważne cele polityczne.** Niezaprzeczony fakt istnienia agitacyi rosyjskiej w Galicyi musi tem bardziej zadziwić, ile że polityka austryacka wobec Rosyi **ożywiona jest chęcią utrzymania lojalnych i przyjaznych stosunków sąsiedzkich.**

Kto zostanie ministrem rolnictwa?

Wiedeń. (Tel. wł.) Wedle informacyi „N. Fr. Presse“ wymieniany jest jako kandydat do teki ministra rolnictwa Dr Cyryl Horaczek, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Z innej strony zapewniają, że tękę tę otrzyma czeski agraryusz poseł Sedlak.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 28. sierpnia termometer doszedł od 11·7 do 18·2 C. barometr podnosił się.

Dnia 29-go sierp. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 745·4 mm.

stan termometru: 13·0 C.

Wiatr zachod.-połud. zachodni.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 15·0 C., najniższa 5·1 C. Ciśnienie powietrza 662 mm. Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: pogoda zmienna częściowo opady.

Włoska opinia o akcyi hr. Berchtolda.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ ogłasza artykuł członka włoskiej izby poselskiej, prof. dr Torre, który posiada stosunki z dworem włoskim. Prof. dr. Torre, zwolennik odnowienia trójprzymierza i jako taki odnoszący się z wielką sympatyą dla monarchii austryacko-węgierskiej, pisze w tym artykule, że usiłowania hr. Berchtolda **mało mają widoków, iż doprowadzą do praktycznych rezultatów.** Hr. Berchtold uczynił znaną propozycyę dlatego, bo chciał zapobiedz, aby Bułgarya albo Serbia zajęły sandżak Nowi-Bazar. Austro-Węgry podczas przesilenia aneksyjnego dobrowolnie ewakuowały sandżak Nowi-Bazar i tem udowodniły, że pragną utrzymać *status quo* na Bałkanie. Obecnie hr. Berchtol dkieruje się tymi samymi motywami.

O reorganizacyę artyleryi.

Wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich. — Kiedy zbiorą się delegacye?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że dnia 15 września albo w parę dni później odbędzie się w Wiedniu wspólna konferencya ministrów austryackich i węgierskich. Tematem obrad będzie sprawa reorganizacyi artyleryi, a w szczególności plan reorganizacyi, wypracowany przez ministra wojny. Obrady toczyć się będą głównie około kwestyi budżetowego pokrycia wydatków z tą reorganizacyą związanych a zwłaszcza, czy I-a rata tych wydatków ma być wstawioną już do budżetu wspólnego na r. 1913.

Pierwsze delegacye zbiorą się w Wiedniu 27 września, a druga sesya delegacyjna, na której ma być załatwiony wspólny budżet na r. 1913, zbierze się w Budapeszcie w drugiej połowie listopada.

Porażka cesarza Wilhelma jako... dziewosłęba.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że córka ks. Maksa Egona Fürstenberga, wiceprezydenta Izby panów i najserdeczniejszego przyjaciela cesarza Wilhelma II, wychodzi za syna ks. Hugona Windischgratza, prezydenta Izby panów. Małżeństwo to z tego względu jest interesujące, że cesarz Wilhelm **spodziewał się.** iż córka jego bogatego przyjaciela zasili swym posagiem jednego z ubogich książąt pruskich i w tym też kierunku czynił usiłowania.

Demonstracye robotnicze.

Medyolan. (Tel. wł.). Wczoraj odbyły się tutaj olbrzymie demonstracye robotnicze przeciw trwającemu ogólnemu brakowi pracy. Musiano zarekwirować policyę i wojsko. — Demonstrantów rozpędzono przemocą przyczem aresztowano 94 osób.

Przywódca rojalistów portugalskich w więzieniu.

Graz. (Tel. wł.). Don Juan Almeida, przywódca rojalistów portugalskich, który swego czasu był rotmistrzem cesarskiej gwardyi austryackiej, przysłał do jednego ze swoich przyjaciół, mieszkającego w Grazu, list w którym donosi, że od kilku dni przestał istnieć dla świata jako osoba fizyczna w rozumieniu prawa. Zgolono mu głowę i twarz opatrzono numerem 279 **wypalono na plecach i piersi hańbiące znamię więzienne** i wtrącono do celi więziennej pod ziemię, nie mającej światła a liczącej zaledwo 6 kroków wzdłuż a półtora wszerz. Siły go opadają i niespodziewa się, iżby mógł długo znosić te katusze strasznego więzienia portugalskiego.

Mikado do papieża.

Medyolan. (*Tel. wł.*) Dziennik „Perseveranza“ donosi, że nowy mikado wystosował nader serdeczne pismo odręczne do papieża, w którym zapewnia Ojca św., że otoczy opieką misye katolickie w Japonii, jeżeli się one będą stosowały do ustaw japońskich.

Sierpniowe mrozy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ubiegła noc była w Wiedniu niezwykle zimna. Dzisiaj rano był najprawdziwszy przymrozek.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Z carskiej katowni.

Piotrków. (*Tel. wł.*). W tutejszem więzieniu wybuchły groźne zaburzenia wśród więźniów. W sobotę doszło do **kilkugodzinnej strzelaniny** między więźniami a dozorcami, przyczem **dwóch dozorców zostało zabitych.** Wczoraj ponownie **rozlegały się strzały w więzieniu, dokąd wprowadzono wojsko.**

Naczelnika więzienia Grabskiego zawieszono w czynnościach.

(W sprawie tej otrzymaliśmy w ostatniej chwili od naszego korespondenta warszawskiego szereg ciekawych szczegółów, które podamy w jutrzejszym numerze naszego pisma. *Przyp. red.*)

Dwóch się kłóci.

Petersburg. (Tel. wł.) Władze administracyjne litewskich gubernii donoszą do Petersburga o konflikcie, wynikłym pomiędzy Litwinami a postępowcami polskimi, którzy lekceważą jakoby interesy Litwinów. Wobec tego powstała myśl zawarcia bloku wyborczego litewsko-rosyjskiego. Władze ze swej strony dokładają wszelkich starań, aby ten blok doprowadzić do skutku.

Popi hulają.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Do Synodu prawosławnego wpłynęło kilkadziesiąt skarg od wyborców siedmiu dyecezyi prawosławnych na agresywną działalność przedwyborczą duchowieństwa, które przeciwników swych politycznych wyklinają w cerkwiach.

Kradną i palą.

Petersburg. (Tel. wł.) W konsystorzu prawosławnym we Władywostoku wykryto szereg bardzo poważnych nadużyć i defraudacyi. Przy ostatniej rewizyi kasy nie doliczono się 25 tysięcy rubli. Niebawem miała się odbyć rewizya wszystkich dokumentów w kancelaryi konsystorza. Wczoraj jednak jednocześnie zapaliły się szafy z dokumentami rozmaitych pokojach. Aresztowano trzech popów, podejrzanych o nadużycia i podpalenie.

Katastrofa pociągu wojskowego.

Petersburg. (Tel. wł.) Koło stacyi Rusajwewka wybuchł w pociągu wojskowym pożar. Ogień spowodował wybuchy przewożonej amunicyi, które trwały trzy godziny. 15 wagonów spłonęło do szczętu, 34 osób ciężko rannych.

Kandydatura Nakoniecznego.

Lublin. (Tel. wł.) Stronnictwo narodowo-demokratyczne wyznaczyło na posła z ziemi lubelskiej Nakoniecznego. Zorganizowany został komitet wyborczy w celu popierania kandydatury Nakoniecznego.

Z ostatniej chwili.

Spłoszony włamywacz. Dzisiejszej nocy do restauracyi J. Sitki w Podgórzu zakradł się nieznany złodziej. Właściciel usłyszawszy szmery w sklepie, wybiegł z rewolwerem i począł strzelać. Wystraszony złodziej umknął przez rozbite okno.

Feralny dzień w Stryju. (*Od naszego korespondenta*). Słuchacz praw Hendel w zamiarze samobójczym z powodu zawodu w miłości rzucił się z okna II. p. Stan jego jest groźny.

Prezes „Syonu“ A. Katz uciekł z miasta sfałszowawszy weksli za **kilkadziesiąt** tysięcy koron.

Straszna burza wyrządziła w mieście i w okolicy ogromne szkody, zrywając dachy, łamiąc drzewa etc.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Wszystkim Tym, którzy z okazyi mego 40 letniego jubileuszu pospieszyli złożyć swoje życzenia, a w szczególności ks. kan. Jarynkiewiczowi za odprawienie Mszy św., jakoteż p. Tomaszowi Bujasowi prezesowi i członkom Wydziału „Gwiazdy“, oraz zebranym gościom składam serdeczne „Bóg zapłać“.

962 *Ludwik Franczek.*

Pasażerowie jadący pociągiem osob. dnia 2-go lipca b. r. na przestrzeni Zakopane-Kraków, którzy byli świadkami mojego zajścia z funkcyonaryuszem kolei na stacyi Podgórze-Bonarka zechcą łaskawie podać swe nazwiska pod adresem: F. Piątkowski, Kraków, Zielona 7.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.
przez MICHAŁA ZEVACO.

328 (Ciąg dalszy).

— Przychodzę do ciebie — rzekł cicho— w ich imieniu, Roncherollessie. To Renaud mówi do ciebie.

— Szatanie! Szatanie! — łkał Roncherolles. — Te same straszne wyrazy mówiłeś mi już wówczas w ciemnicy! Tak! Wiem! Pamiętam: mówiłeś wtedy, że przychodzisz w imieniu Renauda!... A więc mów! Co masz mi do powiedzenia, posłanniku umarłych? Co mi od nich przynosisz?

— Przebaczenie! — odpowiedział Nostradamus.

. . . .

Roncherolles potarł ręką czoło, jak gdyby chcąc rozgarnąć tłoczące się bezładnie myśli.

— Przebaczenie — jęknął. — Mówisz, że Marja de Croixmart mi przebacza?

— Przysięgam ci! — rzekł łagodnie Nostradamus.

— I mówisz, że Renaud też mi przebacza?

— Tak! I mam prawo to mówić, gdyż to ja sam jestem Renaud!

Roncherolles cofnął się w przerażeniu.

— Ty jesteś Renaud?

— Tak! Jak żyłem dotąd, jakim sposobem tu się znajduję — niech cię to nie obchodzi. Słuchaj, Roncherolles, co ci powiem: Złamałeś życie mnie i tamtej nieszczęśliwej. Skazałeś nas na cierpienia, rozpacz, nienawiść, zwątpienia. Czy chcesz to wszystko odrazu naprawić?

— Ach! Więc ty jesteś Renaud? — zaśmiał się Roncherolles śmiechem szaleńca.

Nostradamus, patrząc na twarz jego wzburzoną przez niezmierną nienawiść, zadrżał.

— Słuchaj! — mówił dalej z rozpaczliwym uporem. — Przychodzę do ciebie i błagam. Zapomnę o twej zbrodni. Masz córkę, Roncherolles'ie. Ja mam syna, którego ubóstwiam... a on, nieszczęsny... kocha twoją córkę!...

— Ach! — zawołał Roncherolles, dygocący, ziejący niezaspokojoną zemstą. — Jesteś Renaud! Masz syna! Syna Maryi de Croixmart?

Nostradamus skłonił potakująco głową, nie mając siły mówić więcej.

— I mówisz, że syn twój kocha córkę moją?

— Tak... — szepnął z westchnieniem Nostradamus.

— Mówisz, że ubóstwiasz twego syna? że on jest życiem twojem ca'em, tak jak moja córka jest mojem życiem?...

— Ocal go! — zawołał gorąco Nostradamus. — Ty tylko jeden możesz to uczynić. Możesz ułatwić ucieczkę! Błagam cię, ocal mego syna, a przysięgam, że wdzięczność moja będzie tak wielką, iż wobec niej zblednie nienawiść, jaką nosiłem w mem sercu dla ciebie przez dwadzieścia trzy lata... Ty tylko jeden możesz ocalić mego syna! A ten syn skazany na śmierć i tak jej blizki, to...

— To Królewicz-Rębacz?

— Tak!...

I znów ten sam śmiech szalonego wydarł się z piersi Roncherolles'a, tylko jeszcze przeraźliwszy niż poprzednio. Zacisnął pięści i wznosząc je w górę, zawołał:

— Ha! Teraz pojmuję, instyktowną nienawiść moją do tego opryszka. Co za piekło! Córka moja odrzuca króla! Odrzuca dziesięciu rycerzy dworu królewskiego!... Bo kocha bez pamięci, nie mając litości dla mnie, przeklinając i zabijając mnie, ojca... Kocha go?... Syna Renauda!...

Zbliżył się do Nostradamusa, zgrzytając zębami:

— A ja chciałem cię zabić w pierwszej chwili, gdym cię tu ujrzał wchodzącego! Ująłem już za sztylet, jak szalony. Byłbym cię uwolnił od cierpień! O! Nie! Żyj Renaudzie!

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie